

**Dolar w Warszawie**  
**5.185**

**CENA PRENUMERATY:**

|                     |     |           |
|---------------------|-----|-----------|
| Miesięcznie w Łodzi | mk. | 3,300,000 |
| " " krajn           |     | 4,200,000 |
| " " zagranicą       |     | 6,000,000 |

Odnoszenie do domu 250,000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim” wraz z odnośzeniem 8,500,000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106  
Telefon nr. 7-99.

maszyny. 320—3

Londyn 67,87  
 New York 15,47  
 Belgia 81,90  
 Hiszpania 214,50  
 Włochy 69,40  
 Szwajcaria 2,75  
 Dania 263  
 Holandia 379  
 Norwegia 215  
 Szwecja 410  
 Rumunia 8







CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ  
**6**  
Wtorek

Dziś: Jana w of. A. E.  
Intro: Op. św. Józefa

Wschód sł. o g. 5.57  
Zachód sł. o g. 7.03  
Wschód ks. 5.54 r.  
Zachód ks. 9.20 w.  
Dług. dnia 15 g. 20 m.  
Przyb. dnia 7 g. 14 m.

**Biblioteka Publiczna**, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

**Miejski salon sztuki**, ul. Piotrkowska 53. Wystawa obrazów, rzeźb, grafiki, otwarta od 10 r. do 8.

**Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”**, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

**Teatr Miejski:** „Zmiana dam”.

**Teatr Popularny:** „Gwiazda Syberji”.

**Teatr „Scala”:** „Medi”.

**Cyrk Ciniselli** „Świąteczny program”.

**„Casino”:** „Przy kominku”.

**„Luna”:** „Oskarżam cię, kobieto!”.

**„Odeon”:** „Harold Lloyd”.

**„Grand-Kino”:** „Paryski wróblek”.

**Kino Filharmonja:** „Stanley w Afryce”.

**Kino wspólnie z pracown. państwowch:** „Samson i Dalila”.

**Nowości:** „Szeik”.

**CASINO**

Dziś! Dziś!  
12 aktów 2 serie razem arcyfajnego rosyjskiego nastrojowego filmu p. t.

**Przy kominku**

(U Kamina).  
W roli głównej najslawniejsza i wielbiana rosyjska artystka **WIERA CHOŁODNAJA**

**ODEON**

Dziś! Dziś!  
Słynny **HAROLD LLOYD**  
w 5-ciu arcyzabawn. tansach:  
**ON sprzedaje lody**  
**ON w domu strachów**  
**ON wśród konfrabandzistów**  
**ON i ludożercy**  
**ON się ożenił.**

**Skrzynka do listów**

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 98 „Kurjera Wieczornego” z dnia 28 kwietnia b. r. ukazała się notka (8), że w mef fabryce wybuchł trąk z powodu pobicia robotnika Zygmunta Sobolewskiego przez administratora fabryki. Wiadomość ta jest zupełnie mylna, gdyż było to wprost odwrotnie, a mian.: wyżej wspomniany robotnik uderzył administratora za to, że ten ostatni nie pozwolił mu zerwać krywy ze skrzyni, stojącej w kanto- z materiałem, za co nie był dopu- szony więcej do pracy i z tego powo- robotnicy porzucili pracę na 2 i pół dnia, aż do wyjaśnienia p. inspekto- pracy, że robotnik ów nie może wie- w tej fabryce pracować.

Wobec powyższego uprzejmie proszę łaskawe sprostowanie wyżej wspo- mianej notki.

Z poważaniem  
Zygmunt Jurakowski  
(podpis nieczytelny).

Nowy pomysł fiskusa magistrackiego.  
Podatek od zbytku mieszkaniowego.

Magistrat przyjął na jednym z ostatnich posiedzeń wniosek law- nika Kulamowicza, w sprawie o- błożenia podatkiem takich miesz- kań, które posiadają ubikacje zbe- dne.

Co to są ubikacje zbedne? We- dług projektu p. Kulamowicza są to takie ubikacje, „które ze wzglę- du na swe przeznaczenie lub w stosunku do liczby osób zamiesz- kujących lokal, należy uważać za zbedne” a druga interpretacja, za- warła również w projekcie: „Zbe- dno są wszystkie pokoje i ubika- cje, które liczbowo przewyższają ilość osób zamieszkujących dany lokal z wyłączeniem służby domo- wej”. I jeszcze trzecia interpre- tacja: „wolne od podatku są części mieszkania, niezbędne do wykony- wania zawodu lub rzemiosła”.

Trzy grybki w barszczu — trzy interpretacje, pod które można pod- ciągnąć wszystko i nic. Pod tym względem projekt nie wytrzyma najogólniejszej nawet krytyki. Jest to niedość wypracowanie, które być może przejdzie przez ra- dę miejską, której większość nie odważy się nie zgodzić na kry- tykę, wierząc świecie, że delege- wała do magistratu swe najteższe głowy, ale po pierwszym przejrze- niu w instancjach nadzorczych po- wędruje do kosza, doprawdy nie- ku chwale inwencji i twórczej pra- cy magistrackiej.

Przedmiot opodatkowania zo- stał rzeczywiście świetnie obrany. Na radzie projekt z opozyc. się nie spotka, bo któż odważy się stanąć w obronie burżuów, którzy w tych ciężkich czasach nędzy mie- szkańcowi osmieleli się mieć wię- cej ubikacji niż dusz w mieszkaniu tembardziej, że w tej zbywającej ilości ubikacji może mieścić się ta- ki niedozwolony luksus jak pokój kąpielowy, gabinet do pracy (ale nie do wykonywania zawodu) spi- żarka, wreszcie może nawet przed- pokój i dwuzłotowa ubikacja, co do której łatwo wydziałe podatk- kowym zapasć może decyzja, że jest zbedna o ile mieszkanie znaj- duje się n. p. na parterze. Rada o- czywiście projekt uchwali a jeśli następnie, jak zwykle, gdy cho- dzi o projekt obecnego magistratu, władze nadzorcze go odrzucą jako źle skonstruowany, niejasny i niedorzeczny, mogący w prakty- ce nasnąć wiele trudności i kłopotów, niż przynieść pożytku, będzie się nazywało, że władze państwowe przeszkadzały w twór- czej pracy samorządowi łódzkie- mu i bronią kapitalistów, burżuów i paskarzy ze szkoda miasta.

Myśl wprowadzenia takiego po- datku nie jest nowa. Zajmował się nią poprzedni magistrat, ale natra- fił na poważne trudności w skon- struowaniu jasnego pod względem interpretacji statutu, sprawa się odwlekała i nie zdążyła być wykoń- czona.

Następnie za czasów już obecnej rady miejskiej frakcja PPS, niejed- nokrotnie występowała z wnio- skiem zaprojektowania takiego po- datku, któryby obciążał warstwę zamożną i z którego wpływy by- łyby przeznaczone na pomoc dla bezrobotnych. Przedstawiciele ma- gistratu zapewniali, że taki projekt jest w opracowaniu, jednak nigdy nie wspominali o bliższych jego szczegółach.

Projekt lawnika Kulamowicza jest właśnie owocem tej inicjaty- wy, ale owocem bardzo mizernym. W tej formie, w jakiej został zapro- jektowany, podatek od zbytku mie- szkaniowego może być przyjęty przez radę miejską, ale sankcji władz nadzorczych nie uzyska.

Poza bowiem niejasnościami w interpretacji, co wolne jest od po- datku a co opodatkowaniu podlega, projektodawca zdaje się nie li- czył się z tem że w międzyczasie zmieniona została ustawa o ochro- nie lokatorów i że sam podatek miejski od lokali, mający częścio- wo dawać gminie te korzyści, któ- rych od lokatora wyegzekwować nie był w stanie właściciel nieru- chomości, w niedłokiej przyszło- ci musi być zniesiony, jako podatek przejściowy ściśle związany z istnieniem dotychczasowej usta- wy o ochronie lokatorów.

Budowanie wie nowego podat- ku procentowego i prowizorycz- nym podatku od lokali sprzeciwia- się zasadom polityki podatkowej.

Ponadto stawka procentowa tego podatku jest tak wysoka, że ściąganie go łatwo okazać się może niemożliwe. Jedynym na- stępstwem opodatkowania będzie zatajenie czynszu, a więc jeszcze jeden krok na drodze demoralizacji podatkowej. Stwierdzenie zaś w każdym poszczególnym wypad- ku wysokości czynszu w drodze komisyjnej, przyniesie więcej szkody niż korzyść.

Wreszcie podatek ten w obec- nej swej formie niezgodny jest z postępowaniem kultury. Mamy naipoży- teczniej dla społeczeństwa prze- jawia się w sposób, w jaki lud- ność mieszka i mieszkania swe ur- ządza. Projekt podatkowy, który przewiduje możliwość obłożenia po- datkiem zbytkownym pokój ką- pelowy, jeżeli władzy miejskiej przyjdzie ochota uznać go za zby- tek, kwalifikuje się im przez sie- jako antykulturalny.

W tej dziedzinie, która zajęł się p. Kulamowicz, są do odkrycia źró- dła podatkowe dla samorządu, ale nie prowadzi do nich łatwa nawet dla ślepych fiskalistów droga po- datku od lokali. Turzeba deptać nową ścieżkę, a to jest praca dość żmudna. Nie dziwne, że nie te- ci ona tych, którzy wszystko zwy- kle robią dlatego, by awansować, że się coś robi. Zamiast szukać no- wego mniej lub więcej błędnego źró- dła, szuka się tylko winnego miej- sca przy istniejących już i przez kogoś innego odkrytych źró- dłach, nie zważając na to, że moż- na przytem dostać szutka w nos za wścibstwo.

Pierwsza ofiara złotego.

W dniu 1 maja zjawił się w lat- ce masarskiej Szczupaka przy ul. 6 Sierpnia 23 p. Ludwik Szostakowski i załatwiwszy spra- wunek, chciał zapłacić. Nie ma- iac marek polskich p. Szostakow- ski chciał zapłacić złotem.

Jakież jednak było jego zdzi- wienie, gdy Szczupak odmówił przyjęcia złotych po 1.800.000 marek, a zaofiarował „za te na- pierki” tylko 1.350.000 mk.

Właściciel złotych zwrócił się do policji ze skargą. Natych- miast spisano protokół ze Szczu- pakiem i w dodatku aresztowano go.

Jak się dowiadujemy, podobne wypadki zdarzają się częściej. Mianowicie niekiedy kupcy, ma- jacy zwłaszcza do czynienia z klientelą mało uświadomioną, o- fiarują za złote po 1.350.000, o- kazując cedule giełdowa, gdzie w tej wysokości podany jest kurs bonów złotych.

Złotego, jako znaku płatnicze- go, nie można identyfikować z bonem złotym, który jest po- żyteczka państwowa i którego kurs opiera się nie na franku zło- tym, jak kurs złotego, ale na franku szwajcarskim papiero- wym. Boni złoty nigdy nie beda przedstawiały tej wartości, jaka przedstawia złoty, gdyż wyku- powane beda przez skarh pań- stwa w grudniu 1924 po kursie giełdowym franka szwajcarskie- go, który jest tańszy od złotego.

Urozmaicone fajty w Teatralnej.

W restauracji Teatralnej od- dłuższego czasu co niedziele od- bywa się t. zw. tańczenie „fajt” w godzinach popołudniowych. O tej porze zjawia się na sali naj- bardziej mieszane towarzystwo, żadne fajta przy dźwiękach no- woczesnych tanecznych melodji.

Ludzie tańczą tam sobie do- słownie na głowach, gdyż wie- cie jest amatorów jawy, trota i shimmy, niż miejsca na sali.

W ubiegłą niedzielę na tle braku miejsca do należącego rozpe- du wybuchła hulaśliwa awantu- ra w czasie „fajtu”, zakończona, jak zwykle w pierwszorzednych łódzkich lokalach, wzajemnem klepaniem się po fizjonomiach przez bezpośrednio zamieszka- nych.

Orginalna była przyczyna a- wantury. Niejaki p. Salomono- wicz, niestrudzony, aczkolwiek

Wypadki.

**Skok z III piętra.**

27-letni Bronisław Napieralski, wo- bec braku pracy wyskoczył z III piętra mieszkania swego przy ul. Aleksandrow- skiej 54, doznając silnego potłuczenia.

Zawezwany lekarz pogotowia po u- dzieleniu mu pierwszej pomocy prze- wioził go w stanie nieprzytomnym do szpitala przy ul. Drewnowskiej. (p).

**Samobójstwo.**

56-letni Jan Leonard, dozorca domu, w celu samobójczym napił się kwasu solnego.

Zawezwany lekarz pogotowia po przy- byciu na miejsce wypadku skonstatował zgon, wobec czego zwłoki jego odwie- ziono do prosektorjum miejskiego. (p).

KNOCKOUT.

(Carpentier—Townley).

**Wiedzi, w maju.**

Prostokątna estrada otoczona sznurem i oparta na zgrabnych fi- larach to — arena!

Ta mała przestrzeń jest punk- tem, gdzie zbierają się wszystkie spojrzenia.

I nie tylko spojrzenia widzów, ale uwaga całego świata sporto- wego Europy i Ameryki. Należy tylko żałować, że żadna z ducho- wych stron życia ludzkiego nie wzbudza tylu namietności jak spra- wa sportu.

Pogoda nie sprzyjała tej uroczy- stości sportowej. Kwietcie pokaza- ła co umie, ciężkie chmury przy- sionili lazur niebios i podczas wal- ki francuza Dura i czechy Dyka- sta padły pierwsze krople desz- cza.

Panie otworzyły parasole, a dy- rekcyj zmieniła program i nie cze- kając ulew wyprowadziła na are- ne Carpentiera i Townleya.

Smukły francuz i rosyj anglik po- dali sobie na przywitanie ręce. Po- tem wymasowano ich, zabandażo- wano i rozpoczęła się walka czyli regularny odgłos uderzeń ciężką rekawiczką boksową w żebra i szczękę.

Nawet człowiek zupełnie nie o- beznany ze sznurowaniami i finezja- mi areny, podziwiał siłę i gracie, z jaką walczył Carpentier. Czy to- co on czyni jest gra tylko czy też przechodzi już w poważną walkę?

Carpentier obchodził swego prze- ciwnika ze wszystkich stron, wszystkie jego masywały wzmaga- ja się i nagle, zupełnie niespodzie- wanie, rzuca się na przeciwnika, pięść jego uderza w nos czy w szczękę. Anglik broni się z trud- nością. Zmieszany wyraz jego twarzy dowodzi, że nie może się oswoić z położeniem.

Urozmaicone fajty w Teatralnej.

dawno piatv krzyżvzk dźwigaja- cy tancerz, wywiał z fantazją w takt „Titiny”, nie zwracając zby- tnie uwagi na brak miejsca. Na- stąpiło skutkiem tego gwałtowne zderzenie się z inną parą tańcza- cą z niemniejszym zapałem P. Salomonowicz, uważając się za pokrzywdzonego w swych pra- wach do „Titiny”, zakomendero- wał głosem wytrawnego wodzie- ra: „Niech przeprosi!” Tam- ten w tym samym bezosobowo rozkazującym trybie odciął się pewna znana powszechnie pro- pozycja.

Muzyka przestała grać i przez- pewien czas słychać było tylko dźwięki iazzbandu policyjowego. Kres awanturze położył barczy- sty gospodarz, który rozdzielił walczących. Za chwilę tańczono na nowo.

Wszystko to było w Teatralnej, gdzie w maju odbywa się tańczenie „fajt” w godzinach popołudniowych. O tej porze zjawia się na sali naj- bardziej mieszane towarzystwo, żadne fajta przy dźwiękach no- woczesnych tanecznych melodji.

Ludzie tańczą tam sobie do- słownie na głowach, gdyż wie- cie jest amatorów jawy, trota i shimmy, niż miejsca na sali.

W ubiegłą niedzielę na tle braku miejsca do należącego rozpe- du wybuchła hulaśliwa awantu- ra w czasie „fajtu”, zakończona, jak zwykle w pierwszorzednych łódzkich lokalach, wzajemnem klepaniem się po fizjonomiach przez bezpośrednio zamieszka- nych.

Orginalna była przyczyna a- wantury. Niejaki p. Salomono- wicz, niestrudzony, aczkolwiek

Wszystko to było w Teatralnej, gdzie w maju odbywa się tańczenie „fajt” w godzinach popołudniowych. O tej porze zjawia się na sali naj- najbardziej mieszane towarzystwo, żadne fajta przy dźwiękach no- woczesnych tanecznych melodji.

Ludzie tańczą tam sobie do- słownie na głowach, gdyż wie- cie jest amatorów jawy, trota i shimmy, niż miejsca na sali.

W ubiegłą niedzielę na tle braku miejsca do należącego rozpe- du wybuchła hulaśliwa awantu- ra w czasie „fajtu”, zakończona, jak zwykle w pierwszorzednych łódzkich lokalach, wzajemnem klepaniem się po fizjonomiach przez bezpośrednio zamieszka- nych.

Orginalna była przyczyna a- wantury. Niejaki p. Salomono- wicz, niestrudzony, aczkolwiek

Wszystko to było w Teatralnej, gdzie w maju odbywa się tańczenie „fajt” w godzinach popołudniowych. O tej porze zjawia się na sali naj- najbardziej mieszane towarzystwo, żadne fajta przy dźwiękach no- woczesnych tanecznych melodji.

Ludzie tańczą tam sobie do- słownie na głowach, gdyż wie- cie jest amatorów jawy, trota i shimmy, niż miejsca na sali.

W ubiegłą niedzielę na tle braku miejsca do należącego rozpe- du wybuchła hulaśliwa awantu- ra w czasie „fajtu”, zakończona, jak zwykle w pierwszorzednych łódzkich lokalach, wzajemnem klepaniem się po fizjonomiach przez bezpośrednio zamieszka- nych.

Orginalna była przyczyna a- wantury. Niejaki p. Salomono- wicz, niestrudzony, aczkolwiek

Wszystko to było w Teatralnej, gdzie w maju odbywa się tańczenie „fajt” w godzinach popołudniowych. O tej porze zjawia się na sali naj- najbardziej mieszane towarzystwo, żadne fajta przy dźwiękach no- woczesnych tanecznych melodji.

Ludzie tańczą tam sobie do- słownie na głowach, gdyż wie- cie jest amatorów jawy, trota i shimmy, niż miejsca na sali.

W ubiegłą niedzielę na tle braku miejsca do należącego rozpe- du wybuchła hulaśliwa awantu- ra w czasie „fajtu”, zakończona, jak zwykle w pierwszorzednych łódzkich lokalach, wzajemnem klepaniem się po fizjonomiach przez bezpośrednio zamieszka- nych.

Orginalna była przyczyna a- wantury. Niejaki p. Salomono- wicz, niestrudzony, aczkolwiek

Wszystko to było w Teatralnej, gdzie w maju odbywa się tańczenie „fajt” w godzinach popołudniowych. O tej porze zjawia się na sali naj- najbardziej mieszane towarzystwo, żadne fajta przy dźwiękach no- woczesnych tanecznych melodji.

Ludzie tańczą tam sobie do- słownie na głowach, gdyż wie- cie jest amatorów jawy, trota i shimmy, niż miejsca na sali.

W ubiegłą niedzielę na tle braku miejsca do należącego rozpe- du wybuchła hulaśliwa awantu- ra w czasie „fajtu”, zakończona, jak zwykle w pierwszorzednych łódzkich lokalach, wzajemnem klepaniem się po fizjonomiach przez bezpośrednio zamieszka- nych.

Orginalna była przyczyna a- wantury. Niejaki p. Salomono- wicz, niestrudzony, aczkolwiek

Wszystko to było w Teatralnej, gdzie w maju odbywa się tańczenie „fajt” w godzinach popołudniowych. O tej porze zjawia się na sali naj- najbardziej mieszane towarzystwo, żadne fajta przy dźwiękach no- woczesnych tanecznych melodji.

Ludzie tańczą tam sobie do- słownie na głowach, gdyż wie- cie jest amatorów jawy, trota i shimmy, niż miejsca na sali.

W ubiegłą niedzielę na tle braku miejsca do należącego rozpe- du wybuchła hulaśliwa awantu- ra w czasie „fajtu”, zakończona, jak zwykle w pierwszorzednych łódzkich lokalach, wzajemnem klepaniem się po fizjonomiach przez bezpośrednio zamieszka- nych.

Orginalna była przyczyna a- wantury. Niejaki p. Salomono- wicz, niestrudzony, aczkolwiek

Wszystko to było w Teatralnej, gdzie w maju odbywa się tańczenie „fajt” w godzinach popołudniowych. O tej porze zjawia się na sali naj- najbardziej mieszane towarzystwo, żadne fajta przy dźwiękach no- woczesnych tanecznych melodji.

Ludzie tańczą tam sobie do- słownie na głowach, gdyż wie- cie jest amatorów jawy, trota i shimmy, niż miejsca na sali.

W ubiegłą niedzielę na tle braku miejsca do należącego rozpe- du wybuchła hulaśliwa awantu- ra w czasie „fajtu”, zakończona, jak zwykle w pierwszorzednych łódzkich lokalach, wzajemnem klepaniem się po fizjonomiach przez bezpośrednio zamieszka- nych.



## Notatki sportowe.

(11) Dnia 29 maja będzie obchodzone stow sport. „Sila” 17-lecie istnienia. Na dzień ten został zakontraktowany przyjazd górnośląskiej drużyny „Ruch” z Wielkiej Haiduki. „Ruch” wychodzi na remis ze znanymi już z Łodzi Amatorami 2:2. Podczas jubileuszu odbędzie się poświęcenie sztandaru mandatu na którym obetmuła Turvści w roli ojców chrzestnych sztandaru.

— Sila—Kaniów 2:0 (1:6). Sedziował p. Milde w zast. Salomonowicza. Bramki strzelił Czernik I. W Silie grał Madziarek, który okazał się świetnym napastnikiem.

Dnia 2, 3 i 4 maja odbyły się walki zapaśnicze w stow sport. „Sila”. Wyniki są następujące:

I waga ciężka zwyciężył i nagrodę otrzymał Prokop.

II waga średnia 1 Minich, 2 Prokop Ad. 3 Felchnerowski (mistrz Torunia w boksie).

III waga półciężka 1 Aret, 2 Hejne 3 Kransch.

IV waga półciężka 1 Meier, 2 Helman, 3 Chulic (Toruń).

Planowane są zawody w piłkę nożną między „Unioniem” i jakimś klubem z A-klasowym, któryby się zgodził bezinteresownie grać na rzecz ofiar miastostrożnej gry Izraela. Przypuszczalnie łódzkie drużyny chętnie zgodzą się pomóc nieszczęśliwemu koledze.

W niedzielę gra P. T. S. G.—Sila S. S. Unton—Hakoah. Turvści—K. S.

Olimpijska komisja piłki nożnej wyznaczyła następujące terminy zawodów.

Niedziela 25 maja o godzinie 14.30 Szwajcaria—Litwa, o godzinie 15.30 Hiszpania—Włochy o 16.15 Ameryka—Estonia, o 15.30 Czechosłowacja—Turcja.

Poniedziałek 26 maja o godzinie 15.30 Jugosławia—Urugwaj, o 17-tej w stadionie Bergeyre Węgry—Polska, o 17-tej w stadionie de Paris Portugalia—Szwecja.

Dnia 3 i 4 maja grali Turvści w Radomiu z tamtejszą mistrzowską drużyną Czarnymi. Pierwszego dnia przegrali Turvści 1:0, zaś drugiego dnia osiągnęli wynik 7:1 na swoją korzyść. 5 bramek strzelił Kubik St., 1 — Zecen, 1 — Marcin. Podobno jednym z najlepszych graczy na boisku był Kahan.

Kubik Al. został zdyskwalifikowany na 1 rok. Milde na pół roku, zaś Cył na 4 miesiące.

Polska reprezentacja footballowa na olimpiadzie rozegra 18 b. m. w Sztokholmie zawody Szwecja—Polska 20 b. m. Sztokholm—Kraków względnie Sztokholm—Małopolska.

Wydział spraw sędziowskich przy P. Z. P. N. zarządził co następuje: Sędziowie stosować mają na boisku wobec graczy za następujące przewinienia kar, jak niżej: 1) za sprzeciwianie się lub protestowanie przeciw jakimkolwiek rozstrzygnięciom sędziego, natychmiastowe wykluczenie danego gracza, 2) za uprzedzanie rozstrzygnięć sędziego głośnym nawoływaniem, oraz za okrzyki graczy „foul” lub „spalony” jednorazowe napomnienie, następnie wykluczenie.

Mistrzostwo piłki nożnej we wschodniej Szwajcarii zdobył klub „Zurich”, bijąc swego wspaniałego zawodnika „Young Fellows” 1:0.

„Vasas” — „Pogoń” we Lwowie 3:1 (0:0).

W biegu na przelai. urzędowym staraniem D. O. K. Lwów na przestrzeni 4.5 km. wszyscy uczestnicy w liczbie 99 przybyli do mety.

Pierwszy przybył szeregowiec Safo z 19 pp. w 15 minut 25 i jedna dziesiąta sekund.

Drugi o pierś Kawa, trzeci Fisch, czwarty Halicki.

Warszawianka: Maccabi w Warszawie 3:0 (1:0) na korzyść Warszawianki.

Polonia przemyska i amatorski klub sportowy z Katowic 5:1 (3:1) na korzyść Polonii.

W meczu olimpijskim rugby Francja pobiła Rumunię w stosunku 61:3.

## Wdowa

w średnim wieku, posiadająca własne mieszkanie, pragnie poznać mężczyznę w średnim wieku, na stanowisku, w celu matrymonialnym. Oferty proszę składać do „Głosu Polskiego” pod lit. „A.” 45-1

**Dr. S. Kantor**  
Specjalista chorób  
wenerycznych skór  
nych i włosów.  
ul. Piotrkowska 144  
róg Ewangelickiej.  
Godz. przyjęcia: od 8-2  
6-8 w. Dla panów 5-6.

**Dr. med. BRAUN**  
Południowa 23  
Specjalista chorób  
skórnych i wener.  
Przyjmuje 1-3 i 5-8  
Poniedziałek 4-5.

## NA SZEROKIM ŚWIECIE.

### SZLACHETNOŚĆ BANDYTY.

Do niewielkiego magazynu konfekcji męskiej na przedmieściu Nowego Jorku wtargnął późnym wieczorem bandyta. W magazynie był tylko subjekt, który na widok podejrzanego jego mościła schował się za ladę. Bandyta zagroziwszy rewolwerem, zażądał wydania mu z kasy całej gotówki. Żądaniu temu, ponieważ było ponarte tak niespornym argumentem, stało się natychmiast zadość, ale subjekt miał przy sobie opróżnioną kasę tak żalosną minę, że bandyta uważał za rzecz ludzką zapłacić o powód. Subjekt nie odpowiedział i tylko łzawo spoglądał na znikające w kieszeni złodzieja dolary.

Widocznie jednak złodziej był fizjonomista, bo spytał znielacka: — Czy dostał pan już pensję? — Nie jeszcze — odpowiedział wreszcie drżącym głosem subjekt — Ile wynosi pensja? — Czterdzieści dolarów.

— Well, oto si. To mówiąc, wyciął bandyta pieniądze z dziwnym kasjerowi. Zdziwienie kasjera było uzasadnione, gdyż w kasie znajdowało się zaledwie ponad 100 dolarów, więc po oddaniu 40 dolarów, zaprzysiężony bandyta niewielki łup. Po prostu cała awantura nie opłaciła się złodziejowi. Wyniósł jednak ze sobą wdzięczność kasjera, który zazwyczaj przymierał z głodu wskutek niepunktualnej wypłaty przychodu.

### WESELE NAPRAWDĘ NIEWZGLĘDNE.

Dzienniki pryskie donoszą z Budapesztu o niezwykle wesołym 15-letniej córce rabina Teltebauma z rabinem Elzyklem Halberstemem, które odbyło się w Marmarosze Siget, małym miasteczku, należącym obecnie do Rumunii.

Dla scharakteryzowania tego wesela, jego rozmiaru, żarliwości uczestniczących w niem biesiadników, wystarczy powiedzieć, że pochono ono 35 wół, 210 baranów, 160 cieląt, 2,100 gęsi i 3,000 kur — cyfry poprostu niewiarygodne a jednak prawdziwe.

Ponadto kła wagonów różnych trunków zaspokajało pragnienie zaproszonych gości. Znaczącą jedyną należy, że gości tych było 10,000, a reprezentowali oni gminy żywskie w Polsce, Rosji, Austrii i t. d.

### BANDYCKIE NAPADY „RÓŻOWEGO BABY”.

Jak już donieśliśmy, aresztowano w Nowym Jorku bandytę z krótkimi własniami, która do spół-

ki z mężem swoim Edwardem Conev dopuściła się szeregu napałów bandyckich. Pare małżeńska przewieziona z Florvdy, gdzie nastąpiło aresztowanie, do Nowego Jorku.

Dotychczasowe śledztwo wykazuje, że bandytka z krótkimi włosami prowadziła osobliwe życie podwójne. Ta odważna rozbójniczka sprawowała gorliwie i umiejętnie, obowiązkami pracownicy w dużej palni. Nikt w tem przedsiębiorstwie nie miał pojęcia, że cicha, jasnowłosa kobieta, tak pracowita i łagodna w obściu, jest identyczna z bandytką, działającą z rewolwerem w reku. Inne robotnice w palni nazywały ją „różowym baby” z powodu niezwykle delikatnej różowej cery i skromnego, pełnego nieśmiałości, zachowania. Również gospodyni, od której bandytka odnajmowała pokój, oświadczyła, iż nawet we śnie by się jej nie zamarzyło podejrzywać tej miłej, ujmującej kobiety o tak ciężkie zbrodnie.

Po przewiezieniu do Nowego Jorku młoda bandytka skonfrontowana z 13 jej ofiarami. Ujrzawszy je odzyskała Conev dawną wesołość i skłonność do szyderstw.

Ubrana elegancko w jasną suknię i w płaszcz futrzany z nutrów pomagala im kilkakrotnie zidentyfikować siebie. Kiedy jeden z obrabowanych przez nią kupców oświadczył, że bandytka zarabowała mu 18 dolarów, miss Cecylia wybuchła śmiechem i zawołała:

— Ależ nie, zabrał mi panu 85 dolarów. Pan był tak przestraszony, że nie wiedział pan nawet ile miał pan przy sobie pieniędzy. Wesołość jej wywołała śmiech na smutnej twarzy jej małżonka, Edwarda Conev.

### DOBRODZIEJSTWO RADJOTELEGRAFU.

Na parowcu angielskim „Fragston”, wiozącym na pokładzie 1200 niekrzyżowych, mahometanśkich i pod pokładem wielki ładunek bawełny, wybuchł pożar w magazynach. Gdy pożar nie mógł być ugaszony środkami miejscowymi, kapitan przy pomocy radio telegrafu zaczął wzywać o ratunek. Wkrótce do ginącego okrętu podbiły aż pięć parowców pod rozmaitymi flagami. Po przedłożeniu podróży przystąpiono do szybkiej akcji ratowniczej i wspólnymi siłami pożar został opanowany i w końcu zupełnie stłumiony. Dawniej okret, będący w podobnym niebezpieczeństwie, z góry był przeznaczony na zagładę.

### SZTUCZNE POWIEKI.

Niezwykłej operacji dokonano niedawno w szpitalu w Liwerpoolu. Pewien amerykański obywatel wstąpił w r. 1917 do wojska angielskiego. Był zajęty w fabryce amunicji i wskutek eksplozji balonu z kwasem siarczanym, ciał obydwie powieki. Oczywiście ocalały, ale nie mógł nigdy zamknąć. Obecnie zrenchirurg próbował transplantować powiek. Wykroił kawałek ciała skóry z ramienia pacjenta, przystosował i operacja udała się zupełnie dobrze. Doktor ma nadzieję, że ruchy sztucznych powiek będą normalne.

### KOLEGA TUTANKHAMENA.

Znany egiptolog amerykański A. F. Graham, prowadząc poszukiwania wśród piramid, odnalazł tablicę brązową, której napis głosi, iż w tem miejscu został pochowany faraon Mycerinus, który miał żyć i panować jeszcze dwa tysiące lat przed słynnym i obecnie faraonem Tutankhamenem. Prasa amerykańska, jak całe społeczeństwo biorące nawet rzecz naukowe z punktu sportowego, krzyknęła w niebogłosy, iż Graham jest najpierwszym odkrywcą archeologii na świecie, ponieważ jego faraon zdobył rekord starożytności w porównaniu z innymi współzawodnikami. Archeologowie zaś angielscy coko wiek poważniej zapatrują się na te sprawy. Żadają możliwości zdania tablicy i nade wszystko dowodów istnienia grobu Mycerusa, poczem dopiero można będzie ustalić czy Tutankhamen był uważany za zdyktansowanego.

### ZAPOWIEDZ TROPICALNYCH UPALÓW W MAJU.

! Meteorolog angielski Wheel komunikuje czytelnikom parwskiego „Matina”, że od 20 do 27 maja zapanuje fala upałów, a temperatura tak w Londynie, jak w Paryżu wynosić będzie 80 stopni Fahrenheita w cieniu.

### DAKTYLOSKOPIA DLA NIEMCÓW.

Kongresowi amerykańskiemu przedłożony został projekt praw o zdejmowaniu odłotków palców noworodków. Ekscentryczny projekt ma na celu zapobieżenie czesłym wypadkom zamian dzici.

**Dr. med. Gustawa Zand-Tenenbaumowa**  
Choroby Kobiece i akuszer  
Wólczńska Nr. 4.  
Przyjmuje od godz. 3 do 5 po poł.

### LIBERTY.

## Nieporozumienie.

Lerechigneux punktualny, jak zwykle, wrócił do domu na obiad. Był pozornie zupełnie spokojny i pikiety oczywiście nie mógł przypuścić, że ten spokojny ołeciek rodzinny był mordercą.

Bo Lerechigneux tego samego poobiedzia, ku swemu własnemu zdziwieniu, zamordował kochankę swą, małą blondynkę o jasnych łagodnych oczach.

Był jej protektorem! Co za ironia słów i pojęć! Jak się to stało, jak mogło dojść do takich ostateczności? Rzecz była prosta, Lerechigneux przyszedł dnia tego do kochanki, by zerwać z nią.

Od kilku tygodni już nosił się z tem myśla, ale nie miał jakoś odwagi, by przystąpić do rzeczy.

Tego dnia postanowił skończyć. Ale ona, dotychczas taka słodka, nowa i zrównoważona, wpadła w szalony gniew i porwawszy z szuflady paczkę te go listów, rzuciła się do drzwi by odnieść je jego rodzinie.

Ale wtedy i w nim przebudził się dziki człowiek, porwał dzie-

wczyste za szyję i ścisnawszy ją z całej siły swych potężnych ramion, rzucił martwą na fotel.

Porwał swe listy i trzasnąwszy drzwiami opuścił mieszkanie kochanki.

Tego samego dnia wieczorem gazetę zamieścił już wzmianki o zbrodni. Nie znaleziono żadnych śladów mordercy.

Lerechigneux siedział przy stole wraz z rodziną swą i starał się ukryć wzburzenie.

— A gdyby pomimo to aresztowano mnie? — myślał, wpatrując się w swój talerz. — tyle dramatów dla takiej drobnostki, jaka była nasza znajomość!

Ale nikt go nie aresztował.

Tylko w sercu poczęły się wylaniać pierwsze wyrzuty i pierwsze obawy strasznych skutków tego czynu.

Było już dość późno, gdy na ulicy rozległy się krzyki:

— Aresztowanie mordercy, aresztowanie mordercy!!

Lerechigneux skoczył na ulicę, by kupić gazetę.

— Widzi pan — zachęcał go sprzedawca — zabójca przyszedł się do winy!

— Tego już za dużo, — pomyślał Lerechigneux — do czego on

się mógł przystać? W co się to indywidualum traca?

A w nocnydła mwał bezustannie psuła mimumor:

— Jakże możliwe? Czyżby nas było dyle?

Następnego dnia dzienniki zamieściły fotografie mordercy. Lerechigneux nie wiedział poprostu co ma cę mę myśleć. A dokoła niego, nalicz, w biurze, czy w domu wszyscy mówili o zbrodni.

— Onamnie zdradzała, to wprost a do uwierzenia — myślał tyżasem Lerechigneux — i z nim Być może, że mnie zdradzała, wszystko jest koniec końców złliwe, ale że on jej nie zabił, jest chyba więcej niż pewne. In jego mości idzie zamiasł m do więzienia! Jakże to czasy! Przecież on się mylił niedługo!

Podczas rozpraw sądowej adwokat ładnego był w ciągłym kłocie, gdyż klient jego czynił cę coraz to nowe zeznania.

— Co kłamca! — pieniał się tymczasem Lerechigneux — oto widzimy czego prowadzi występki!

Lerechigneux sam podał się za święta i podniósłszy palec do przęgi rzekł nagle:

— Zabójca jestem ja, tamten człowiek jest niewinny!

Oskarżony skoczył jak ukąszony przez węża. Rozpoczęła się kłótnia, podczas której obaj obrzucali się wzajemnie obelgami. Publiczność była oburzona.

— Intrygancie! — wołał z plana na ustach oskarżony, a Lerechigneux został siłą wyprowadzony z sali. Protestował z wściekłością pasją, ale koniec końców wypchnięto go na ulicę.

Następnego dnia Lerechigneux znów próbował wcisnąć się do sali rozpraw, ale nikt już nie zwracał na niego uwagi, a wołny zawołał:

— Niech pan tu nie zwraca głowy — i zamknął mu drzwi przed nosem! Rozpoczęła się mowa obrońcy. Mówił z ogniem, z werwą, z łezką w głosie i udawało mu się uratować głowę swego klienta.

Ale klient bynajmniej się tym wrokiem nie zadowolził. Wprost przeciwnie, wniadł we wściekły gniew i krzyczał nieprzytomny ze złości:

— To wstyd poprostu! Liczyłem na gilotynę i chłapałem w ten wywodny sposób ponętnie samobójstwo! Ale mam takiego pecha, że obawiałem się, iż wszelkie inne sposoby zawiodą!

A tu zdaje się zakpiłono sobie mnie! Wobec tego i ja porce moja wrodzona dobroć względność i wyznaje! Wyżje, że nigdy dziewczyny tej

widziałem! Ale to nigdy w ciu! Zawiedliście moje oczekiwania, więc radźcie sobie teraz mi! Szukajcie zabójcy! Może jest ten Lerechigneux, Ale m proszę ta sprawa nie zaważy więcej głowy! Już mnie to nie nie obchodzi!

Poczem wstał, chcąc wyjść sali sądowej.

Ale zatrzymano go.

— Niech pan zostanie — rzprzewodniczący. Robimy co możemy. Czy dożywotnie cie roboty panu nie wystarczą?

Skazanego wprowadzono.

Ale po drodze mruczał on

św głono:

— To trzeba mieć pecha!!

A Lerechigneux?

I on nie był zadowolony!

Podczas rozpraw sądowych, gdy po raz drugi wvrzucono ze sali, Lerechigneux wybiegł ulicę i tu, gestykulując dziwnie, rozpływał przechodniów swoją winę...

Rozum jego nie wytrzymał, mógł nie znieść tego wstrząsania... I zamknęto go.

(Tłumaczyła El)